

Steven Lukes, *Liberałowie i kanibale. O konsekwencjach różnorodności*, przeł. A. Dominiak, Ł. Dominiak, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, ss. 256

Książka Stevena Lukesa została wydana w serii „Polityka w kulturze”. Jak deklaruje Andrzej Szahaj, redaktor tej serii, jej zadaniem jest popularyzowanie na gruncie kultury polskiej filozoficznej refleksji na temat związków pomiędzy kulturą i polityką. Decyzja, aby polskim czytelnikom przedstawić dzieło Lukesa jako przykład tego typu rozważań, była z pewnością słuszną. Autor *Liberałów i kanibali* porusza bowiem tradycyjne zagadnienia z obszaru filozofii kultury oraz filozofii polityki, które potrafi połączyć z codziennymi problemami zachodnich (i nie tylko) społeczeństw. Warto przy tym zaznaczyć, że chociaż Lukes porusza się w kręgu problematyki, którą interesują się w szczególności filozofowie współcześni, to często odwołuje się także do poglądów myślicieli osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych (np. do Johna Milla, Johanna G. Herdera oraz Giambattisty Vico).

Choć omawiana książka podzielona jest na rozdziały, nietrudno zauważyć, że tak naprawdę składa się z artykułów, które można czytać w dowolnej kolejności. Nie znaczy to oczywiście, że jest ona niespójna tematycznie. W tekstach Lukesa powracają bowiem dobrane w sposób planowy zagadnienia, na które autor patrzy z coraz to innej perspektywy. Podstawowym zagadnieniem, z jakim się zmagają, jest problem relatywizmu. Z jednej strony stoi on na stanowisku, że argumenty przemawiające na rzecz tezy głoszącej, iż nie mamy dostępu do jednej prawdy, a nasze postrzeganie rzeczywistości jest uzależnione od uwarunkowań kulturowych, nie są błahe i nie można ich tak po prostu zlekceważyć. Z drugiej, nie chce się w tym względzie zbyt łatwo zgodzić na relatywizm, a szczególnie na jego najbardziej radykalną wersję, zgodnie z którą każda kultura tworzy osobny i zamknięty świat, co sprawia,

że w przypadku konfliktu między tymi światami nie istnieją żadne kryteria, które pozwoliłyby go rozstrzygnąć.

Lukes trafnie wskazuje na najsłabsze punkty tego rodzaju relatywizmu. Przede wszystkim zauważa, że mówienie o nieprzekraczalnej różnicy między kulturami opiera się na założeniu, iż kultury są bytami homogenicznymi i statycznymi. Gdy jednak zdamy sobie sprawę z tego, że wszystkie właściwie kultury składają się z bardzo wielu różnorodnych warstw i elementów, które są w dodatku zmienne, to okaże się, iż nie sposób łatwo postawić granicy między różnymi wspólnotami kulturowymi, a w konsekwencji, nie można mówić, że różnice między nimi są nieprzekraczalne. Kłopot pojawia się jednak wówczas, gdy autorowi przychodzi przedstawić jakąś alternatywę dla relatywizmu. Choć analizie poszczególnych odmian tego stanowiska, ich dobrych i złych stron, poświęca on w recenzowanej książce wiele miejsca, to ma stosunkowo niewiele do powiedzenia na temat własnych prób rozwiązania problemów, z którymi zmagają się relatywiści.

Powyższa uwaga dotyczy całej książki Lukesa. Właściwie wszystkie artykuły zebrane w *Liberałach i kanibalach* charakteryzują się tym, że ich autor bardzo dokładnie analizuje różne podejścia do danego zagadnienia, trafnie punktuje słabości każdego z nich, lecz gdy przychodzi do przedstawienia jakiegoś pozytywnego rozwiązania określonego problemu, ma on już zdecydowanie mniej do powiedzenia. Brak przekonującego oraz systematycznie wyłożonego stanowiska jest tu z pewnością minusem, ale należy podkreślić, że dokonane przez Lukesa analizy poszczególnych poglądów są najwyższej próby i że często pozwalają nam uświadomić sobie, gdzie tak naprawdę leżą podstawowe problemy związane z takimi zagadnieniami, jak: relatywizm, pluralizm wartości oraz ich (ewentualna) niewspółmierność, etnocentryzm, dyskusja o naturze człowieka czy też spór komunitarystów z liberałami.

W najlepszy sposób ujawniają się zdolności analityczne Lukesa w tekście *Sprawiedliwość społeczna: Hayekowskie wyzwanie*. Autor przygląda się w nim słynnej tezie Friedricha Hayeka mówiącej, że „sprawiedliwość społeczna” jest ideałem nie tylko niemożliwym do zrealizowania (czy nawet semantycznie pustym), ale i niebezpiecznym. Lukes rozbija najpierw ogólną tezę Hayeka na sześć twierdzeń, po czym po kolei wykazuje ich braki. Jest to jeden z niewielu zebranych w recenzowanej książce artykułów, w którym jego analizy prowadzą do w miarę jednoznacznych wniosków pozytywnych: ideał sprawiedliwości społecznej nie jest tu mirażem i jeśli tylko sensownie się go stosuje, może przynieść wiele korzyści.

Cieszy także fakt, że Lukes swoje analizy przeprowadza na różnorodne sposoby, uznając za istotne zadanie odnoszenie filozoficznych dyskusji do praktycznych problemów. W jednym z tekstów, zatytułowanym *Pięć bajek o prawach człowieka*, starając się rozważyć, na ile potrzebne są nam takie kategorie, jak natura ludzka oraz prawa człowieka sięga do gatunku *political fiction*. Przedstawia mianowicie pięć mini-opowieści, w których rozważa realia panujące w wymyślonych przez niego państwach Utylitarian, Komunitarian, Proletarian, Libertarian oraz Egalitarian. Zabieg ten pozwala mu zanalizować, co by się stało, gdyby komuś udało się w pełni zrealizować ideały odpowiednio: utylitarystów, komunitarystów, marksistów, liberałów (czy raczej libertynów) oraz egalitarystów. Rozważania te prowadzą go do przekonania, że powinniśmy utrzymać rozsądnie krótką oraz abstrakcyjną listę praw człowieka, ponieważ społeczeństwa, które się jej wyrzekają, są albo pod pewnymi względami upiorne (np. Utylitarianie), albo niemożliwe do wcielenia w życie (np. Proletarianie).

Książkę Lukesa można polecić wszystkim, którzy chcieliby się zorientować, z jakimi problemami zmagają się współczesna filozofia polityki. Należy przy tym od razu dodać, że Lukes, pomimo wspomnianych odniesień do Vico oraz Herdera, porusza się przede wszystkim na gruncie filozofii anglosaskiej. Jego dzieło jest też z pewnością ciekawą propozycją dla wszystkich, którzy byliby zainteresowani umiarkowaną krytyką stanowiska relatywistycznego.

Tomasz Markiewka